



*W żłobie leży, któż pobieży, kolędować Małemu
Jezusowi, Chrystusowi, dziś nam narodzonemu
Pastuszkowie przybywajcie*

*Jemu wdzięcznie przygrywajcie,
Jako Panu naszemu!*

Godny podziwu znak żłóbka, tak drogi chrześcijanom, zawsze budzi zadziwienie i zdumienie. Przedstawienie wydarzenia narodzin Jezusa oznacza zwiastowanie tajemnicy wcielenia Syna Bożego, z prostotą i radością. Żłóbek jest jakby żywą Ewangelią, która wypływa z kart Pisma Świętego. Kontemplując scenę Bożego Narodzenia, jesteśmy zaproszeni do duchowego wyruszenia w drogę, pociągnięci pokorą Tego, który stał się człowiekiem, aby spotkać każdego człowieka.

I odkrywamy, że On nas miłuje tak bardzo, że jednoczy się z nami, abyśmy i my mogli się z Nim zjednoczyć.

Tymi słowami Papież Franciszek rozpoczął List Apostolski „Admirabile signum” o wartości i znaczeniu Żłóbka.

Drodzy Parafianie i Goście,
Niechaj święta Bożego Narodzenia będą dla nas wszystkich czasem powrotu do dziecięcej prostoty wiary i miłości wobec Boga i ludzi. Niech w bliskości żłóbka z naszych serc popłynie modlitwa uwielbienia oraz doniosły śpiew wspaniałych kolęd i pastoralek.

**Szczęść Boże na Święta i na Nowy Rok
życzą Duszpasterze i Zespół Redakcyjny**

PANIE, POZOSTAŃ Z NAMI!

Przez cały rok o każdej porze dnia i nocy będzie można adorować Najśw. Sakrament. W Jedlni Kolonii otwarta została dziś (30.11.2019) Kaplica Wieczystej Adoracji św. Jana Pawła II.

Kilkuletni wysiłek wielu osób, a przede wszystkim członków Fundacji „Eucharystyczny Płomień” przyniósł konkretny owoc. Powstało zaplecze modlitwne diecezji radomskiej. Pomysłodawcą był o. Joseph Vadakkel ze Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Sakramentu w Indiach. Grunt pod budowę przekazali państwo Grzywaczowie. – To wielkie wyróżnienie przez Pana Jezusa. To wszystko działa się spontanicznie i ku chwale Pana. Chciałbym, żeby to miejsce służyło ludziom, przede wszystkim rodzinom – powiedział Stefan Grzywacz.

Kaplicę zaprojektowała bezpłatnie architekt Paulina Jaskółka. – Myślę, że to Pan Bóg wszystko zaplanował. Ja to odbieram jako wielką łaskę, że zostałam zaproszona do tego dzieła. Chciałam nawiązać do klasycyzmu. Przede wszystkim zależało mi na tym, żeby osoby przejeżdżające obok tego miejsca widziały, że to jest kościół.

Kilkaset osób wsparło dzieło finansowo. To na razie jeszcze częściowa realizacja marzenia ks. Sławomira Płusa, prezesa „Eucharystycznego Płomienia” o tysiącu złotych od tysiąca ofiarodawców w analogii do biblijnego tysiąca tysięcy rydwanów Bożych. Fundacja cały czas oczekuje i prosi o wsparcie na prace wykończeniowe, spłatę długu.

Dzisiejsza uroczystość rozpoczęła się w kościele św. Mikołaja w Jedlni. Wierni poznali historię budowy kaplicy. Podziękowania otrzymały osoby zaangażowane w jej powstanie. Biskup Henryk Tomasik wręczył o. Vadakkelowi nominację na dyrektora duchowego Kaplicy Wieczystej Adoracji. – Dzisiaj mamy taki specjalny



dzień. Wierzę głęboko, że w niebie św. Jan Paweł II jest również tak samo zadowolony jak my. Św. Jan Paweł II jest szczególnym patronem rodzin i Eucharystii – mówił o. Joseph.

Druga część odbyła się kilka kilometrów dalej. W kaplicy sprawowana była pierwsza Msza Św. Po prawej stronie kaplicy został umieszczony szczególny symbol – piuska św. Jana Pawła II, którą miał na sobie podczas poświęcenia bazyliki Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Lagiewnikach. Biskup radomski poświęcił miejsce modlitwy jak i cały budynek z domem posługujących tu siostr nazaretanek.

W homilii biskup Tomasik podkreślił wagę cichej modlitwy na kolanach. – Rolnik, gdy ma wziąć na ramiona jakiś ciężar przykłęka. Wówczas wstanie i łatwiej podniesie ten ciężar. I tak jest też z misją głoszenia Ewangelii. Tak jest z wielkim dziełem zbawienia własnego. Trzeba najpierw przykłęknąć – mówił. Biskup przypomniał apel Jana Pawła II z pierwszego spotkania z Polakami po swoim wyborze: „Pozostańcie w ciszy przed Bogiem, która jest sama modlitwą”. – Ta cisza to nie jest beczyność,



Paulina Jaskółka projektantka kaplicy, w tle Krystyna Czachor

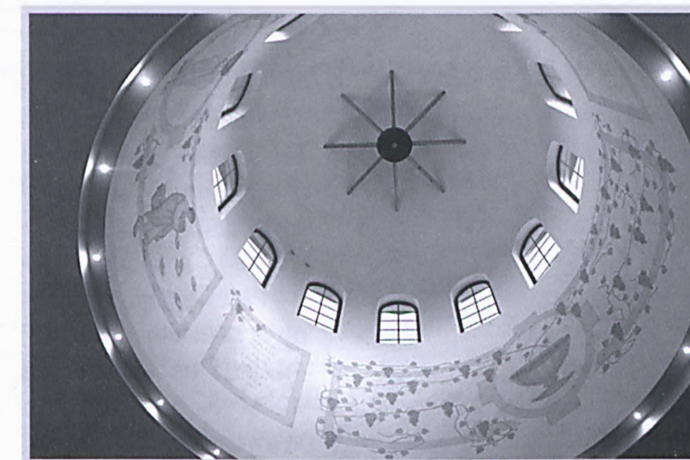
to nie jest brak czegoś, ale to jest dynamizm. Cisza przed Bogiem to jest adoracja. Dzisiaj rozpoczynamy tę ciszę przed Bogiem w tej kaplicy. Na kolanach rozpoczyna się dzieło ewangelizacji, także dzieło zbawienia każdego z nas – dodał ks. bp Tomasiak.

Po liturgii rozpoczęła się wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. Modlitwę poprowadził ks. bp Henryk Tomasiak. – Panie, pozostań z nami. Bądź z nami dzisiaj, bądź z nami od tej chwili po wszystkie dni. Pozostań, abyśmy mogli spotkać Cię na modlitwie uwielbienia, dziękczynienia, na modlitwie przebłagania i prośby. Pozostań. Pozostań Ty, który jesteś równocześnie ukryty w eucharystycznej tajemnicy wiary i objawiony pod postacią chleba i wina. Pozostań z nami Panie – modlił się słowami zaczerpniętymi z modlitwy św. Jana Pawła II podczas otwarcia kaplicy adoracji w bazylice św. Piotra.

W otwarciu i poświęceniu kaplicy uczestniczyło bardzo wiele osób. Szczelnie wypełniona była kaplica jak i namiot z telebimem. Ludzie czekali na takie miejsce.

W kaplicy będzie trwała modlitwa przede wszystkim w intencji rodzin i małżeństw. To nie przypadek. Otwarcie kaplicy odbyło się, bowiem w przededniu inauguracji Roku Rodziny w diecezji radomskiej. – To szczególne wydarzenie. Zwłaszcza, że w tym roku podejmujemy wiele inicjatyw związanych z rodziną. Jest zaplanowane Jerycho Różańcowe, a tu z początkiem roku jest możliwość adoracji i wymadlania świętości małżeństwa – powiedział ks. Sławomir Adamczyk, diecezjalny duszpasterz rodzin.

Dodajmy, że nowy program duszpasterski w Polsce jest poświęcony Eucharystii. Tak obydwie idee połączyły się w podjedleńskiej kaplicy. Do modlitwy zaproszone są osoby indywidualne, jak i całe grupy. Wspólnoty, parafie mogą podejmować dyżury adoracyjne. Można też zgłosić się na stały dyżur. – Wieczysta adoracja jest też dużym wyzwaniem, bo chcemy rzeczywiście



nieustannie się modlić. Zapraszamy, dlatego różne grupy, różne środowiska, aby odnalazły swoje miejsce przy Panu Jezusie i podjęły tę misję wstawienia za małżeństwa i rodziny. Jest też drugi wymiar słowa „wieczyste”. Adoracja to przedsięwzięcie nieba. Kto na ziemi jest złączony z Jezusem, jest już w niebie. To droga do świętości – powiedział prezes Fundacji „Eucharystyczny Płomień” ks. Sławomir Płusa.

Dzisiejsza uroczystość to radość także dla proboszcza parafii św. Mikołaja w Jedlni, na terenie której znajduje się kaplica. – To było parę lat temu, kiedy o. Vadakkel miał taką wizję, żeby tutaj umiejscowić kaplicę. Pomyślałem wówczas – gdzie tutaj, w jakiejś Jedlni, może lepiej w Radomiu, Starachowicach czy Koźmienicach. Pan Bóg jednak chciał, żeby to było tutaj w tej otulinie Puszczy Koźmienickiej. To jest cudowne miejsce na adorację Pana Jezusa w ciszy – mówił ks. Janusz Smerda.

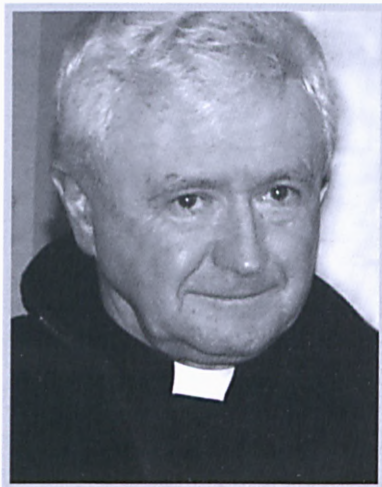
Opiekę nad kaplicą będą sprawowały siostry nazaretanki. – Dla nas to jest wielka Boża tajemnica zaproszenia do tego, żeby być blisko Pana Jezusa jak On chciał i cały czas. Ufamy, że znajdą się ludzie, którzy będą do nas przyjeżdżać i razem z nami adorować Jezusa – wyraziła nadzieję s. Christiana Uścińowicz.

Jakub Szczechowski
Radio Plus Radom
30.11.2019



NA ZŁE I NA DOBRE... KS. JANUSZ SMERDA

WYWIAD Z KS. KANONIKIEM JANUSZEM SMERDĄ, PROBOSZCZEM PARAFII PW. ŚW. MIKOŁAJA W JEDLNI



Dzięki opatrności boskiej, spełniło się o wiele więcej niż sobie wówczas życzyłem.

Pierwszego wywiadu „Naszej Jedlni” udzielił ks. proboszcz w styczniu 2007 r. Wówczas padły słowa:

„Uprzedzam, że nie odpowiem na wszystkie pytania, gdyż rezerwuję sobie od-

powiedzi na kolejny wywiad”. Dzisiaj, z prawie pięćdziesięcioletniej perspektywy możemy dokonać pewnych podsumowań, sprawdzić, które z wypowiedzianych wówczas życzeń się spełniły?

Dzięki opatrności boskiej, spełniło się o wiele więcej niż sobie wówczas życzyłem. Udało się odnowić wnętrze kościoła i dokonać restauracji ołtarzy. To był niewiarygodny wysiłek organizacyjny i finansowy dla parafii, ale wszystkie prace udało się zrobić z ogromną dbałością i pietyzmem. Przy okazji, nie naruszając zabytkowej struktury kościoła, zainstalowano ogrzewanie. Dziś kościół jaśniej przypominając o bogatej przeszłości Jedli, przyciąga parafian, którzy „pod jego skrzydłami” działają w różnych społecznych grupach, przyciąga także coraz częściej odwiedzających nas turystów. Została jeszcze naprawa organów.

Rozrosła się też wspólnota modlitewna...

Zastalem kilka kół różańcowych, dziś jest ich 17. Ponadto działa „najmłodsze dziecko” – Odnowa w Duchu Świętym „Miriam”, przy Centrum Ewangelizacyjnym, które również powstało z inicjatywa parafian. Bardzo prężnie działają Rodziny Domowego Kościoła.

Życie społeczności parafialnej nabralo barw...

Założyliśmy Stowarzyszenie Jedlnia i od tego wszystko się zaczęło. Narodziły się pomysły, by wydawać gazetę, w której będziemy przypominać o bogatej historii tych okolic i opisywać wydarzenia kulturalne, tu zrodził się pomysł stworzenia muzycznego zespołu ludowego – Królewskie Źródła, a także parafialnej orkiestry dętej. Mamy własne pełnowymiarowe boisko do gry w piłkę nożną, i mniejsze – ze sztuczną nawierzchnią, z kortem do tenisa ziemnego. Powstał Gminny Klub Sportowy „Królewscy Jedlnia”, który ma na swoim koncie już znaczne sukcesy. Obecnie działają sekcje piłki nożnej i tenisa ziemnego. Podobnie samodzielnie zaczyna działać orkiestra parafialna „Boni Angeli”.

Powodów do dumy jest wiele?

Jestem niezmiernie dumny z Braci Strażaków z OSP w Jedlni z Jaroszek z ich zaangażowania. Z nimi Stowarzyszenie rozpoczęło porządkowanie starego zabytkowego cmentarza. Służą pomocą przy corocznych historycz-

nych festynach „Przeciw Niepamięci”, przy dożynkach i wszystkich wydarzeniach kulturalnych, pomagają w organizacji corocznego „Rodzinnego Rajdu Rowerowego do kapliczki św. Franciszka” w Puszczy Kozienickiej.

To było jedno z tamtych marzeń – zwiedzić drogi i ścieżki w parafii, poznać Puszcę Kozienicką. Dziś obchodzimy razem z całą parafią trzydziestolecie kapłaństwa ks. proboszcza i wspólnie cieszymy się z tych dokonań.

Wychowałem się w domu gdzie Bóg był na pierwszym miejscu. Byłem ministrantem, przeszedłem wszystkie szczeble posługi, także stopnie rekolekcji, co zaowocowało pracą animatora i moderatora wśród młodzieży. Wówczas wiedziałem, że moją drogą jest kapłaństwo. Pomimo ukończenia Technikum Mechanicznego w Radomiu, dalsze kształcenie podjąłem już w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu, był to rok 1980. Poza nauką, w seminarium zajmowałem się muzyką i sportem. Stworzyliśmy zespół rockowy (jak na owe czasy najbardziej rockowy spośród zespołów kleryckich). Do dziś gram na gitarze, udało się mi także wydać płytę z tamtymi kompozycjami. 17 maja 1986 r. przyjąłem święcenia kapłańskie. Pierwsze trzy lata pracowałem w Solcu nad Wisłą. Następne trzy w Skarżysku Kamiennej. Przez kolejne siedem byłem wikariuszem przy radomskiej katedrze pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny. W Katedrze otrzymałem nominację ks. bp. Jana Chrapka na stanowisko dyrektora ekonomicznego w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu. Po siedmiu latach pełnienia tej funkcji zostałem powołany do objęcia probostwa w parafii św. Mikołaja w Jedli. Od 2006 roku jestem na tej placówce i z Wami Drodzy Parafianie na złe i na dobre. Polubiłem bardzo tę Parafię, polubiłem mieszkańców, piękne okolice, czyste powietrze i puszcę.

Życzylbym sobie i Wam dalszych tak owocnych lat współpracy. Bóg zapłać za wszystko dobro, które mnie tu spotyka i za modlitwę. Pozostaję z kapłańskim błogosławieństwem J. Smerda

*rozmawiała Danuta Szegda-Pestka
Nasza Jedlnia Nr 4/5 (111/12) s. 16, 2016*



Od redakcji: od czasu wywiadu dużo się w parafii zmieniło, m.in. powstała pierwsza w Polsce kaplica Centrum Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu im. św. Jana Pawła II, a przy niej oratorium, w związku z tym poprosiłam ks. proboszcza o uzupełnienie informacji.

Jestem szczęśliwy, że dalej mogę pracować w Jedlni i że wszystko to, co udało się stworzyć, nie zostało zaniechane, że istnieje i dalej się rozwija. W parafii z roku na rok przybywa nowych domów i nowych rodzin. Przy podsumowaniu na koniec każdego roku, od kilku lat chrztów jest więcej niż zgonów, to cenna statystyka. Wszystkie wcześniej zaplanowane inicjatywy są realizowane. Wszy-

TAKA JEST NASZA WIARA – DEKALOG

A oto zbliżył się do Niego pewien człowiek i zapytał: Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne? Odpowiedział mu: Dlaczego Mnie pytasz o dobro? Jeden tylko jest Dobry. A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania. Zapytał Go: Które? Jezus odpowiedział: Oto te: Nie zabijaj, nie cudzolóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miluj swego bliźniego, jak siebie samego! Odrzekł Mu młodzieniec: Przestrzegalem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje? Jezus mu odpowiedział: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną! Gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.

(Mt 19, 16–22)

Nie wystarczy być dobrym człowiekiem, aby być doskonałym. Można bowiem być dobrym, ale dla jakiś własnych korzyści. A tego już nie da się pogodzić z doskonałością. Dosko-

scy odczuwamy skutki powstania STOWARZYSZENIA JEDLNIA, zainspirowali Oni do działania wiele grup społecznych, wielu ludzi. Sukcesy odnosi orkiestra „Boni Angeli”, klub sportowy „Królewscy Jedlnia” gra już w Lidze Okręgowej, sukcesy odnosi zespół ludowy „Królewscy Jedlnia” pod kierunkiem Łukasza Kęski. Na stałe w życie parafii wpisuje się coroczny koncert: „Uwielbienie ze św. Cecylią”. Gromadzą się na nim miłośnicy muzyki i śpiewu z bliższej i dalszej okolicy. Największą ostatnią radością dla mnie i mam nadzieję dla całej parafii, jest poświęcenie przez ks. bp. Henryka Tomasika 30 listopada 2019 r. w Jedlni Kolonia, Kaplicy Wieczystej Adoracji, której pomysłodawcą jest Ojciec Joseph Vadakkel, a pomysł zrealizowała Fundacja „Eucharystyczny Płomień”, której prezesem jest ks. Sławomir Płusa. Ogromne zaangażowanie duchowe i wkład finansowy w budowę Kaplicy włożyli Barbara i Stefan Grzywaczowie, nasi parafianie, którzy ofiarowali działkę pod budowę. Bez ich starań i pomocy nie powstałaby ta kaplica. Pana Stefana można było widzieć każdego dnia i o każdej porze przy kaplicy. Przybyły też do naszej parafii Siostry Nazaretanki, które będą sprawowały opiekę nad Kaplicą. Wierzę, że powstanie Kaplicy będzie wielkim błogosławieństwem dla naszej parafii i Kościoła w Polsce. Jeśli mogę, w ten sposób, to zapraszam wszystkich do adoracji o każdej porze dnia i nocy. Dziękuję też wszystkim, którzy angażują się w prace wspólnot i dzieł w naszej parafii. Dziękuję też Duchowi Św. za wszystkie twórcze pomysły i Matce Bożej za opiekę. Niech Bóg nam wszystkim błogosławi.

ks. Janusz Smerda



Wnętrze kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Jedlni

nałość opiera się na Miłości przez duże „M”, a ta „nie szuka swego, nie pamięta złego, nie unosi się pychą...”. Można nawet swe życie złożyć w ofierze, a nie mieć Miłości, jak mówi św. Paweł. To właśnie oznaczały słowa Jezusa, które skierował do młodego człowieka. Jezus powiedział: jesteś dobry, ale nie doskonały. Doskonałość można osiągnąć jedynie idąc wiernie za Jezusem i wypełniając Jego wolę. Młodzieniec odszedł zasmucony, bo nie był gotowy na poważnie zaufać Bogu. Jeżeli jesteś dzisiaj smutny, zapytaj swego serca i sumienia o źródło smutku. Ewangelia ukazuje nam jasno, że smutek pochodzi z odrzucenia zaproszenia Jezusa. Pytajmy więc na modlitwie: Panie, dlaczego jestem smutny i niespokojny? Kiedy i w czym odrzuciłem Twoje zaproszenie? Może zbyt dużo narzekam, oskarżam, winię innych, jestem zazdrosny, chciwy, pyszny? Broń mnie Jezu przed duchowym lenistwem, pomóż odzyskać radość i przymnóż wiary.

oprac. ks. Janusz Smerda

W piątek 22 listopada odbyła się XI Edycja Powiatowego Dnia Animatora Kultury. Gości przywitani dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Pionkach Ryszard Dybiński, Radna Powiatu Radomskiego Marzena Murawska oraz Dyrektor Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Krzysztof Szewczyk. Imprezę prowadziła Anna Lipska, animatorów z trzynastu gmin przedstawili pracownicy Miejskiego Ośrodka Kultury w Pionkach. Wśród animatorów były zespoły ludowe, ludzie działający w świetlicach wiejskich i środowiskowych, koła gospodyń wiejskich i muzyki.

Pamiątkowe statuetki ufundowane przez starostę radomskiego Waldemara Trelkę odebrało trzynaście osób ze wszystkich miast i gmin powiatu radomskiego. Animatorem Kultury 2019 w Gminie Pionki został zespół „Królewskie Źródła” z Jedlni. Statuetkę i nagrodę wręczył Wójt Gminy Pionki Mirosław Ziółek. Miło nam było zobaczyć na scenie Pana Piotra Smolarczyka – prezesa Stowarzyszenia Pszczelarzy Puszczy Kozienickiej w Pionkach, który został animatorem Miasta Pionki.



Zespół „Królewskie Źródła” z Jedlni

Na scenie uczestnicy zaprezentowali swój dorobek artystyczny poprzez różne formy działań kulturalnych w naszym powiecie, począwszy od recytacji i własnej twórczości poetyckiej, rękodziela, tańca na prezentacji muzyki i śpiewu solistek kończąc.

PIEROGI, PREZENTY, I ... WESOŁE ŚWIĘTA!

Kraków jak zawsze piękny i dostojny, a w okresie przedświątecznym wygląda niezmiernie! Rynek Główny zdobią iluminacje i dekoracje świąteczne. Ogródki kawiarenek strojne w choinki rozświetlone lampkami. Aż dech zapiera w piersiach.

Moim celem nie jest jednak podziwianie Krakowa w świątecznej szacie. Jadę na ul. Wielicką, do miejsca wyjątkowego. Jest wyjątkowe, bo ma wpisane w swoją misję hasło: VITA INFANTIS BONUM SUPERIUS – „ŻYCIE DZIECKA NAJWYŻSZYM DOBREM”. Mam umówione spotkanie z koleżankami pracującymi w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie. Szpital specjalizuje się w leczeniu dzieci z najcięższymi postaciami różnych schorzeń.

Tutaj także zauważam świąteczne dekoracje, ale klimat oczekiwania na Święta Bożego Narodzenia jest



znacznie głębszy, duchowy. Spotygam dzieci, podopiecznych moich koleżanek. Specjalnie dla nich szykowałam prezenty takie na zamówienie, na które oczekiwały. Jest wiele radości, uścisków i wzruszenia. Dzieci opowiadają o sobie, śmieją się i rozrabiają. Ale najczęściej mówią o tęsknocie za rodzicami, rodzeństwem i szkołą. Rozmawiamy o narodzeniu Jezusa Chrystusa, razem śpiewamy kolędę, chociaż do świąt jeszcze kilka tygodni.

Ilekoć odwiedzam to miejsce, umacniam wiarę w prawdziwe Boże Narodzenie. Bo dzieci są wiarygodnymi świadkami tej tajemnicy. Mają niezwykłą duchową intuicję i wyobraźnię. Mimo choroby i cierpienia, zauważają sprawy najważniejsze.

Kiedy więc zmęczy Cię szaleństwo zakupów, narzekanie na pogodę, na rodziców, na dzieci, na politykę, na zdrowie, na chorobę... zatrzymaj się na chwilę i zapytaj siebie, co w tym wszystkim jest najważniejsze. Tęsknij za przewyciężaniem szarości codziennego życia. Nasza codzienność jest przesadnie nasycona „bylejąkością” i podążaniem za „mieć”.

W tym wspaniałym czasie Świąt Bożego Narodzenia odważ się „być” dobrym, pomocnym, życzliwym, empatycznym, także dla siebie. Wznies się ponad poziom wigilijnego barszczu, pierogów, prezentów i próbuj poznać prawdziwą tajemnicę Świąt Bożego Narodzenia. Wtedy życzenia „Wesołych Świąt” nie będą pustosłowiem, lecz przesłaniem.

Betula

W dniach 22–24 listopada w Centrum Rekolekcyjnym „Zacisze” w Jedlni 78A odbyły się rekolekcje dla zelatorek i zelatorów Kół Różańcowych naszej diecezji. Na rekolekcje przyjechały zelatorki ze Starachowic, Skarżyska, Ilży, Radomia, Szydłówka, Dąbrówki k/ Sulejowa, Pionek, Garbatki, i Jedlni Letnisko. Rekolekcje poprowadzili: O. Rajmund Guzik ze Zgromadzenia Cystersów z Sulejowa oraz ks. Szymon Mucha – moderator Żywego Różańca diecezji radomskiej.

Przed rozpoczęciem uczestnicy rekolekcji spodziewali się, że będzie to czas poświęcony na naukę poprawnej modlitwy. I tak też było, ale prowadzący rekolekcje przeznaczyli na to kilkanaście minut zwracając naszą uwagę na poprawność wypowiedzianych słów modlitwy. Podkreślił także, aby do jakiegokolwiek modlitwy zawsze podchodzić z szacunkiem i czcią. Najwięcej czasu na tych rekolekcjach było przeznaczone na konferencje rozważań różańcowych części radosnej. Na kolejne części różańcowe planowane są rekolekcje w przyszłym roku.

Każda modlitwa różańcowa prowadzona przez członków kół różańcowych, powinna być poprzedzona rozważaniem danej tajemnicy różańca. Jeśli nie mamy przy sobie obrazka z tekstem danej tajemnicy, może to być tekst z książeczki lub innego modlitewnika, a jeśli i tego nie mamy, rozważanie własne (w myśli) w oparciu o zapamiętane zapisy z Ewangelii. Po rozważaniu konieczna jest papieska intencja apostołstwa modlitwy danego miesiąca, można również dołączać własne intencje. Intencje własne powinny mieć odniesienie do naszego codziennego życia. Powinny dotyczyć przestrzeni obecności Boga, który jest wokół nas. Po tych czynnościach przechodzimy do modlitwy: Ojczy nasz, 10 Zdrowaś, itd. Modlitwa bez rozważań i intencji też jest ważna, ale z czasem może być odmawiana w sposób mechaniczny (bez przeżywania i kontemplacji) i nie przynosić owoców. Te i wiele innych wskazówek

przedstawili nam prowadzący rekolekcje. Konferencje i homilie wygłoszone przez O. Rajmunda podczas mszy św. przepełnione były wieloma przykładami i świadectwami Łask Bożych jakie otrzymało wielu ludzi poprzez modlitwę różańcową.

W sobotnie popołudnie przyjechały dwie osoby z Papieskiego Dzieła Misyjnego w Warszawie, wnosząc na rekolekcje prymat misyjny. Siostra Monika ze zgromadzenia Klaretynek najpierw przybliżyła nam postać Sługi Bożej Pauliny Jaricot – założycielki Żywego Różańca, oraz Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary. To Stowarzyszenie z czasem zmieniło nazwę na Papieskie Dzieło Misyjne. Następnie po przybraniu ołtarza kolorowymi płótnami, które były symbolem poszczególnych kontynentów odmówiona została część radosna różańca w pięciu językach: angielskim, litewskim, włoskim, hiszpańskim i łacińskim.

W niedzielne południe w ośrodku rekolekcyjnym była sprawowana msza św. która była zakończeniem rekolekcji. We mszy św. uczestniczył sztandar Żywego Różańca diecezji radomskiej. Po mszy św. udaliśmy się do kaplicy Wiernej Adoracji w Jedlni – Kolonii, tam o godz. 15.00 modliliśmy się koronką do Miłosierdzia Bożego. Po tej modlitwie wszyscy ubogaceni w treści i przeżycia duchowe rozjechali się do swoich miejsc zamieszkania.

Uczestnicy rekolekcji byli zachwyceni; ogromnym bagażem otrzymanych treści, warunkami socjalnymi, smacznymi posiłkami i duchem modlitwy panującym w domu rekolekcyjnym. Możemy być dumni, że należymy do Żywego Różańca (ale duma nie może przeradzać się w pychę). Z odwagą stawajmy pod sztandarem Maryi i z dumą śpiewajmy pieśń Spod znaku Maryi rycerski my huf! Bogu niech będą dzięki za ten wspaniały, błogosławiony czas rekolekcji.

W. Jaroszek



KAPLICA



Od lewej: Stefan Grzywacz, bp Piotr Turzyński, bp Henryk Tomasiak



Stefan Grzywacz, godz. 14:15, 29 listopada 2019, chwilę po zamontowaniu tabernakulum w kaplicy



KONCERT UWIELBIENIA ZE ŚW. CECYLIA

Po raz trzeci organizujemy koncert by, pod patronatem świętej, uczcić muzyków i wszystkich kochających granie oraz śpiewanie.

Pragniemy podziękować wszystkim, którzy odpowiedzieli na nasze zaproszenie by razem świętować tę uroczystość. Ta niezwykła ucztą muzyczna odbyła się dzięki prezentacji utworów sakralnych w wykonaniu Chóru Parafii św. Serca Jezusowego w Radomiu pod dyrekcją ks. Sebastiana Osińskiego, orkiestrze „Boni Angeli” z kapelmistrzem Łukaszem Kęską oraz gośćmi Jackiem Idzikowskim, Jackiem Charzewskim, scholą parafii św. Mikołaja w Jedlni. Reprezentatką zespołu „Wolanianki” z Wolanowa była Maja Jakubowska wykonując utwór „Nasz Bóg jest wielki”. Sopranistka Joanna Wójcik wykonując „Ave Maryja” wzruszyła wielu słuchaczy do łez. Towarzyszyły nam skrzypaczki Weronika Rzęśnicka i Magdalena Korba. Uroczystość upiększyły solistki Joanna Białas oraz Julia Kozłowska.

Koncert odbył się w otoczeniu architektury niezwykle uroczego kościoła św. Mikołaja w Jedlni, poprowadziła go Karolina Sot-Sosnowska wraz z księdzem Januszem Smerdą. To piękne muzykowanie nie odbyłoby się gdyby nie wsparcie finansowe wielu sponsorów: Nalewajko Irena, Paweł Deja, Tomasz Wróbel, Krzysztof Amanowicz, Agnieszka Król, Krystyna Piechurska. Olbrzymie podziękowania składamy na ręce władz Gminy Pionki oraz Starostwa Powiatowego w Radomiu dzięki, którym

ta cykliczna impreza mogła odbyć się w Jedlni 22 listopada 2019 roku.

Wszystkich przyjaciół muzyki zapraszamy za rok.
Stowarzyszenie Orkiestry Dętej „Boni Angeli”



ŚW. MIKOŁAJ W NASZEJ PARAFII

Od epoki, w której żył św. Mikołaj, dzieli nas siedemnaście stuleci. To wystarczająco długi czas, by wiele wydarzeń z życia Świętego uległo zapomnieniu. Dziś wiedza o nim jest mieszaniną faktów historycznych i legend. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że nawet w fantastycznie brzmiących opowieściach o św. Mikołaju tkwi ziarno prawdy.

Święty Mikołaj nieustannie przekazuje nam jedną, zawsze aktualną ideę. Przypomina o potrzebie ofiarności wobec bliźniego. Pięknie ujął to papież Jan Paweł II mówiąc, że św. Mikołaj jest „patronem daru człowieka dla człowieka”.

A tak było w naszej parafii.



ZNACZENIE CZYTANIA

19 listopada w Gminnej Bibliotece Publicznej w Jedlni odbyło się spotkanie autorskie ze Zbigniewem Kolbą. W spotkaniu uczestniczyły dzieci z klas I i II ze Szkół Podstawowych w Czarnej, Jaroszkach, Jedlni i Suskowoli. Głównym tematem spotkania było znaczenie czytania w poznawaniu otoczenia na podstawie książki pt. „Znajdź mnie i kiedyś odwiedź”. Książka Zbigniewa Kolby związana jest z miejscowościami w naszym kraju, które kojarzą się z nazwami zwierząt, ptaków czy drzew i autor przybliżył dzieciom humorystyczne nazwy miejscowości tj. Całowanie, Sowy czy Misie. Dużym atutem książki jest informacja jak przez zabawę można odnaleźć miejscowości na mapie.



STROIKI ZAWSZE PRZYDATNE

26 listopada remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Jedlni odbyło się szkolenie „Sporządzanie wiązanek okolicznościowych, kompozycji kwiatowych, ozdób okolicznościowych. Ozdoby bożonarodzeniowe”.

Organizatorem pokazu był główny doradca rolnośrodowiskowy z Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Radomiu Waldemar Witek, pokaz prowadziła Pani Lidia Wajs doradca Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Radomiu. W szkoleniu uczestniczyło 11 osób. Organizator dziękuje Pani Barbarze Błazik, przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Jedlni „Jedlianianki” za pomoc w organizacji szkolenia.

Grażyna Rojek



MAŁA OJCZYZNA – DUŻA SPRAWA

Mirosław Ziółek, wójt gminy Pionki Samorządowcem Roku w powiecie radomskim i całym regionie



Już siódmą kadencję jest wójtem w swojej gminie. Stawia nie tylko na drogi i kanalizację, ale także na infrastrukturę sportową, czy bezpieczeństwo. Mirosław Ziółek, wójt gminy Pionki został wybrany Samorządowcem Roku w powiecie radomskim i całym regionie w naszej redakcyjnej akcji „Mała Ojczyzna – Duża Sprawa”. W jej trakcie ocenialiśmy włodarzy oraz radnych miast i gmin w całym regionie.

Mirosław Ziółek

Ma 64 lata. Absolwent zootechniki w Akademii Rolniczej w Lublinie. Po skończonych studiach pracował w latach 1982–1990 jako doradca rolniczy w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Radomiu. Z kolei w latach 1990–1995 pełnił funkcję zastępcy wójta gminy Pionki, a potem nieprzerwanie do dziś jest wójtem tej gminy. Ma żonę Elżbietę i syna Tomasza. Wójt Mirosław Ziółek mieszka w Suskowoli w gminie Pionki, gdzie ma 3-hektarowe gospodarstwo rolne. Jego największe hobby to hodowla ptaków ozdobnych, ma też niewielką pasiekę pszczelarską.

Jest Pan Wójtem Gminy Pionki od 24 lat! Nie sposób nie zapytać o receptę na sukces.

Faktycznie, to moja siódma kadencja na tym stanowisku, ale wcześniej, od 1990 roku, byłem zastępcą wójta. Wtedy nauczyłem się pracy w samorządzie. Wbrew pozoro-



rom, mój staż pracy nie jest czymś wyjątkowym, podobnie długo rządzą samorządowcy w jeszcze kilku gminach regionu radomskiego. Szczerze powiedziawszy, to nigdy nie zastanawiałem się nad „sukcesem”. Staram się po prostu słuchać mieszkańców, bo to przecież oni mnie wybrali. Spotykam się z ludźmi, rozmawiam o ich problemach, a potem staram się szukać rozwiązania. Kontakt z ludźmi nauczyłem się pracując przez osiem lat jako doradca rolniczy w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Radomiu. Pomaga mi też otwartość, oraz fakt, że nigdy nie należałem, i nie zamierzam należeć do żadnej partii politycznej, choć miałem wiele takich propozycji. Moim zadaniem jest przede wszystkim spełniać oczekiwania mieszkańców i sprawiać, by żyło im się coraz lepiej.

Jakie to założenia?

Od samego początku stawiam na oświatę. Kiedy przyszedł niż demograficzny i gminy likwidowały szkoły, ja się uparłem, że nie dam zamknąć żadnej z siedmiu naszych placówek, chociaż wiedziałem, że utrzymanie trzech z nich jest nieekonomiczne. Teraz te placówki świetnie się rozwijają, a dzieci uczą się w przyjaznej atmosferze. Szkoły są odnowione, a przy każdej zostały wybudowane boiska i place zabaw.

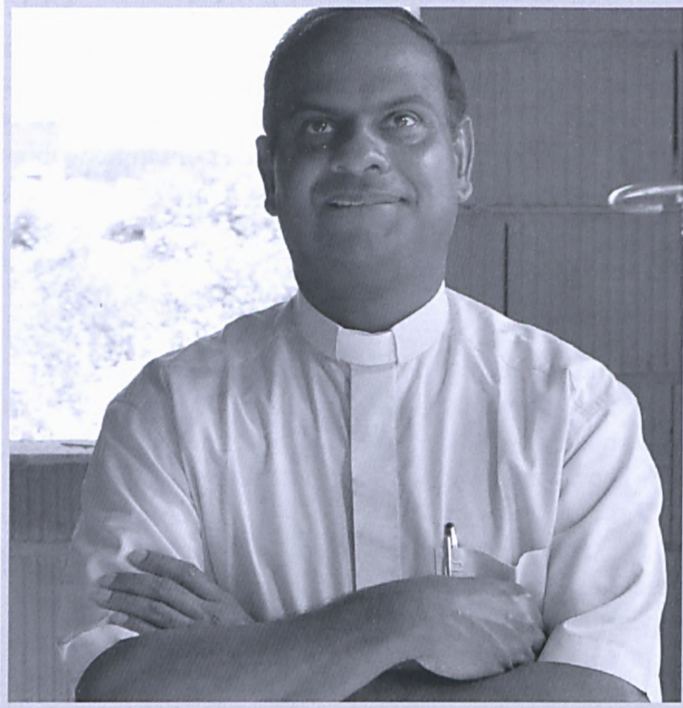
Jak współpracuje się Panu z Radą Gminy?

Jestem dumny z tego, że w naszym samorządzie nie ma miejsca na politykę. Na sesji inauguracyjnej powiedziałem radnym: „Polityka była do momentu wyborów, a teraz bierzmy się do roboty”. U nas liczą się sprawy gospodarcze, inwestycje i radni to rozumieją, za co bardzo im dziękuję.

Jakie są zatem Pana marzenia, jeśli chodzi o gminę?

Chciałbym dokończyć budowę sieci kanalizacyjnej na terenie całej gminy. To ważna sprawa dla mieszkańców, którzy wspierają te działania. Chciałbym jak najlepiej wykorzystać potencjał rekreacyjny gminy. Wystarczy spojrzeć na ilość ludzi, którzy przyjeżdżają w weekendy na „Królewskie Źródła”. Także w Suskowoli jest jezioro, gdzie można by stworzyć ciekawe miejsce rekreacji, przyciągające turystów z całego regionu. Coraz więcej ludzi przyjeżdża do nas na rowerach, stąd potrzeba stworzenia odpowiedniej infrastruktury. Chciałbym stworzyć też jak najlepsze warunki dla młodych rodzin, które osiedlają się w naszej gminie. Jest u nas jedno przedszkole w Suskowoli, ale planujemy utworzenie drugiego, przy szkole w Jedlni. Cieszy mnie fakt, że wśród mieszkańców coraz więcej jest stowarzyszeń, mamy cztery koła gospodyń wiejskich. Z sympatią patrzę i kibicuję poczynaniom pań z Zalesia, które są bardzo aktywne, uczestniczą w wielu imprezach, i przydałoby im się miejsce spotkań. Aktywni są także seniorzy z gminy Pionki, im także przydałoby się lokal do spotkań, a przy tym chciałbym stworzyć przy boiskach w Jedlni i Suskowoli tereny rekreacyjne, z których mogliby korzystać mieszkańcy w różnym wieku.

podajemy za stronę:
<https://echodnia.eu/radomskie>



I tu przyśnił mi się Jan Paweł II, obudziło się we mnie pragnienie wybudowania kaplicy, poświęconej wyłącznie adorowaniu Najświętszego Sakramentu.

Ojciec pełni funkcję dyrektora duchowego kaplicy Wierzytwej Adoracji w Jedlni Kolonii. Od jedenastu lat przyjeżdża ze swoim programem ewangelizacyjnym do różnych miejsc w Polsce. Głosi rekolekcje, udziela indywidualnych konsultacji, modli się o uzdrowienie i we wskazanych intencjach, błogosławi Eucharystią i relikwiami, wzmacnia wiarę i przywraca nadzieję.

Ojca Josepha poznałam latem 2017 roku. Pogodny, uśmiechnięty, cierpliwy, bardzo otwarty na ludzi. Posiada dar zjednywania sobie każdego, z kim się styka. Wciąż opowiada historie „ku pokrzepieniu” i błogosławi. Wielokrotnie prosiłam Go o modlitwę wstawienniczą za różne osoby, nigdy nie odmówił, nie okazał zniecierpliwienia. W pełni realizuje swoje powołanie do służby Panu Jezusowi i ludziom.

Ogromnie cieszyło go urzeczywistnianie Jego wizji kaplicy Wierzytwej Adoracji w Jedlni Kolonii. Często mówił o tym, jak wyjątkowa będzie nasza kaplica, bo budują ją rodziny dla innych rodzin.

Czy mógłby Ojciec powiedzieć kilka słów o sobie?

Nazywam się ojciec Joseph Vadakkal. Należę do Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Sakramentu w Indiach. Studia doktoranckie odbyłem na Filipinach, potem moja kongregacja wyznaczyła mnie do prowadzenia działalności ewangelizacyjnej w Europie. Utworzyłem centra adoracji w Niemczech, potem w Holandii. Zaczęłem również przyjeżdżać do Polski. I tu przyśnił mi się Jan Paweł II, obudziło się we mnie pragnienie wybudowania kaplicy, poświęconej wyłącznie adorowaniu Najświętszego Sakramentu. Zaczęłem dzielić się z innymi moją ideą, między innymi ze Stefanem [Grzywaczem – przyp. red.]

– twoim tatą, Stefana bardzo poruszyła myśl o adoracji, podarował ziemię i wraz z Fundacją zaangażował się w budowę Kaplicy, oczywiście musieliśmy uzyskać zgodę biskupa, ale teraz adoracja już się rozpoczęła i coraz więcej ludzi przychodzi, aby się modlić.

Czy pamięta Ojciec swój pierwszy przyjazd do Jedlni?

Myślę, że to było jakieś 8 lat temu.

Co sprawiło, że Kaplica Wierzytwej Adoracji powstała właśnie w Jedlni?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Biskup diecezji radomskiej był zainteresowany ideą wierzytwej adoracji, przychylny pomysłowi był także miejscowy proboszcz, bo i Jego zgody potrzebowaliśmy, no i znalazł się tu ktoś, kto zechciał podarować ziemię na szczytny cel. Bez ziemi niczego nie można było wybudować. Ważny jest też charakter tego miejsca, to ciche miejsce, a Pismo święte mówi, że Jezus udawał się w ciche miejsce i tam się modlił. Atmosfera ciszy kreuje przestrzeń dla modlitwy.

Święta Matka Teresa powiedziała, że cisza rodzi modlitwę.

Czy wkład w powstanie kaplicy chciałby Ojciec szczególnie docenić?

Po pierwsze, Stefana [Grzywacza – przyp. red.], który podarował ziemię i budował kaplicę z potrzeby serca, ofiarowując swój czas, pieniądze i wszelkie wsparcie.

Ważny był także wkład księdza Sławka [Plusy, prezesa fundacji Płomień Eucharystyczny – przyp. red.], księdza Janusza [Smerdy – przyp. red.], innych członków fundacji i beneficjentów, a także wszystkich, którzy zaangażowali się w to dzieło, modlili się w intencji powstania kaplicy.

Jakie były przeszkody w procesie powstawania kaplicy?

Oczywiście, od początku przeszkodą był brak pieniędzy, brakowało wsparcia, ale wciąż towarzyszyła nam łaska Boża. Bóg zawsze znajdował rozwiązanie.

Czy pamięta Ojciec z czasu budowy jakieś wydarzenie, które Ojca szczególnie poruszyło?

Przypominam sobie dwie takie sytuacje. Pierwsza miała miejsce kiedy pracownicy budowlani poprosili o odprawienie mszy świętej, w której pragnęli uczestniczyć.

Druga, z moim udziałem, kiedy w grupie modliliśmy się na budowie, a po skończonej modlitwie ludzie nie rozchodzili się, chcieli w miejscu kaplicy zostawać dłużej.

Poruszające doświadczenie mam także z samej inauguracji kaplicy, kiedy podarowano nam pioskę św. Jana Pawła II, którą nosił podczas rozpoczęcia wierzytwej adoracji w Sanktuarium w Łagiewnikach. Siostra, która podarowała pioskę pracuje w Watykanie i w czasie inauguracji doświadczyła wizji kamienia spadającego w wodę i generującego fale, rozchodzące się we wszystkich kierunkach. Woda oznacza łaskę Bożą wylewającą się na cały świat.

Według mnie do naszej kaplicy odnoszą się trzy natchnione wizje.

Pierwsza, zapisana w 47 rozdziale Księgi Ezechiela, mówiąca o wodzie wypływającej od ołtarza, niosącej wszelkie błogosławieństwa, urodzaj, uzdrowienia, owoc obfity. Tą wodą jest adoracja, która przynosić będzie uzdrowienie duszy i ciała i wzrastanie w wierze.

Druga to wizja św. siostry Faustyny, która zobaczyła iskrę wychodzącą z Polski i obiegającą cały świat. Ogień to płomień eucharystyczny, wierzytwa adoracja w naszej kaplicy wypełnia proroczą wizję św. Faustyny. Warto w tym miejscu podkreślić, że kaplica Wierzytwej Adoracji w Jedlni Kolonii jest pierwszym w diecezji radomskiej miejscem wierzytwej adoracji.

Trzecia wizja dotyczy św. Jana Pawła II, który uznał Eucharystię za duchowy pokarm i mawiał, że rozwiązaniem wszystkich problemów tego świata jest adoracja Najświętszego Sakramentu.

Tyle ogólnie.

Mam jeszcze moje osobiste doświadczenia. Pierwsze dotyczy św. Jana Pawła II. Pewnego razu przyśnił mi się św. Jan Paweł II błogosławiący Eucharystią.

Pewnego razu przebywałem w Zgromadzeniu Siostry Faustyny poprosiłem ją o doświadczenie Bożej mocy i tej nocy doświadczyłem płomienia dotykającego moje ręce. Zrozumiałem, że zostałem przez Boga wyznaczony do wykonania misji niesienia tego płomienia w świat.

Były także uzdrowienia związane ze św. patronami kaplicy. Pobłogosławiłem relikwią Jana Pawła II zdjęcie chorego mężczyzny oczekującego na amputację nogi i został uzdrowiony.

Kolejne zdarzenie miało miejsce podczas mojego pobytu w Manili. Pobłogosławiłem relikwią św. Faustyny zdjęcie dziewczynki chorej na raka i także została uzdrowiona.

Posiadam relikwie św. Pawła Apostoła, św. Jana Pawła II, św. Maksymiliana Kolbego.

Czy ma Ojciec dla nas jakieś przesłanie w związku z rozpoczęciem wierzytwej adoracji?

Owszem, moim przesłaniem są słowa z Księgi Izajasza Rdz. 30,15 „W nawróceniu i spokoju jest wasze ocalenie, w ciszy i ufności leży wasza siła”.

Najważniejszy program dla kaplicy stanowi adoracja odbywająca się dniem i nocą, bez ustanku. Św. Matka Teresa z Kalkuty mówiła, że czas adoracji jest najlepszym czasem na ziemi. Kaplica stanie się drugim domem dla każdego człowieka, który o dowolnej porze dnia i nocy może tu przyjść i się modlić. Nocną adorację będą prowadziły zorganizowane grupy.

Drugi istotny punkt stanowi przybliżenie rodzin do Jezusa.

Dzisiaj podczas modlitwy otrzymałem inspirację do modlitwy za poszczególne rodziny.

Chcę wystosować specjalne zaproszenie dla rodzin w szczególnym dla nich dniu, może to być rocznica ślubu, urodziny. Chciałbym, aby tego dnia cała rodzina (zwolniona ze swoich obowiązków, można wziąć wolne w pracy, nie posłać dzieci do szkoły, to tylko jeden dzień w roku) przyjechała do kaplicy, by modlić się przed Najświętszym Sakramentem. Dzień z Jezusem. Zorganizujemy grupę księży, którzy będą przyjeżdżać i odprawiać mszę w intencji rodziny i prosić o potrzebne łaski. Ja również będę modlił się za te rodziny, bez względu na to, gdzie będą się znajdować. Imiona będą mi przesyłane przez internet i będę włączał ich intencje do mojej mszy.

Nie zawsze będę na miejscu, ale kiedy przyjadę, przeznaczę czas na konsultacje, spotkania indywidualne, będę błogosławił relikwią św. Jana Pawła II.

I nieustająco zapraszam wszystkich na adorację do kaplicy.

Rozmawiała Edyta Warzecha

KAPLICA NAS WOŁA... BARBARA I STEFAN GRZYWACZOWIE

Podjąłem dzieło ojca Vadakkela, to na jego prośbę rozpocząłem to przerastające moje siły zadanie.

Na autobusach radomskich widać reklamy wyrobów Zakładów Drzewnych. Zadobrze zasłynęło w kraju z doskonałej jakości parkietów. Jakie były początki tego Zakładu?

Już mój dziadek, na początku sam a później wspólnie z moim ojcem ręcznie przecierali drewno jeszcze nim wybuchła II wojna światowa. To był ten moment, od którego nasza rodzina zaczęła zajmować się obróbką drzewa. Ta ręczna manufaktura przetrwała do lat pięćdziesiątych, kiedy na wsi pojawiła się elektryczność. Mój ojciec, a ja mam to po nim, zawsze szukał rozwiązań nowocześniejszych i ułatwiających pracę. Dlatego jako pierwszy stał się właścicielem silnika elektrycznego i sam zbudował pierwszą w okolicy maszynę do



elektrycznego cięcia drewna. Takie były nasze początki.

Pomiędzy tamtym prymitywnym zakładem a dzisiejszym, pełnym nowoczesnych maszyn sterowanych komputerami jest olbrzymia różnica. Jak to się zmieniło w czasie i z czyjej inicjatywy?

Prawdziwy trak do przecierania drewna stanął w latach 70. To było marzenie mojego ojca. Ja wtedy chodziłem do Technikum i marzyłem o tym, że zostanę konstruktorem maszyn. Fascynowała mnie technika, ciągnęło do miasta, do szkoły. Chciałem się uczyć zasad konstrukcji maszyn w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Kielcach. Ale byłem konieczny w tartaku, musiałem pomagać ojcu. W ten naturalny sposób poznawałem tajniki tego trudnego zawodu. Bo zawsze byłem zajęty. Jestem uzależniony od pracy. Usamodzieliłem się w 1984 r., rozszerzając za-

dokończenie na str. 14

kres świadczonych usług o stolarstwo. Zdanie egzaminów mistrzowskich: w 1972 r. mistrz tartaczniactwa co dało mi uprawnienia do prowadzenia tartaku, 1984 r. mistrz stolarstwa to ważniejsze momenty w moim życiu. A to moje marzenie o studiach spełniło się dopiero niedawno, przed kilku laty obroniłem pracę magisterską ale na zupełnie inny temat. Czas wymusił zmianę, kierując dużym zespołem a zatrudniamy ponad 150 osób, musiałem poznać podstawy zarządzania zasobami ludzkimi. Stąd temat mojej pracy – „Kierowanie ludźmi w przedsiębiorstwie”.

Wróćmy do pytania, jak to się stało, że jest to teraz jeden z największych zakładów na terenie naszej gminy?

Praca, praca i jeszcze raz praca. Nieprzespane noce, dni pełne różnych problemów do rozwiązania i zajęć. Mój dzień pracy zaczyna się o 5 rano, kończy późną nocą. Dobrze, że mogę liczyć na wsparcie najbliższych, przede wszystkim żony, która przejęła na siebie znaczną część obowiązków i uwolniła mnie od biurowych zajęć polegających na wypełnianiu stosów urzędniczych papierów. Mam też pomoc ze strony syna Karola, który kończąc studia na Politechnice Warszawskiej o specjalności elektronika i automatyka znajduje jeszcze czas na angażowanie się w sprawy Zakładu. Ale nawet to by było za mało, gdyby nie moi pracownicy, wsparcie z ich strony w trudnych momentach, nasza wspólna rzetelna praca. Przez te wszystkie lata w Zakładzie uzyskało wiedzę i fachowość wielu specjalistów, którzy są w stanie sprostać wymaganiom i standardom europejskim. Stawiamy na jakość, precyzję i solidność.

Jak zmieniał się profil produkcji Zakładu?

Swoją drogę do ścisłej specjalizacji w wyrobach podłogowych zaczęliśmy od stolarki, desek podłogowych, boazerijnych, galanterii drewnianej. Dzisiaj jest to nie tylko parkiet najwyższej klasy czy mozaika, ale też je-

den z najbardziej zaawansowanych technologicznie produktów z naturalnego drzewa czyli podłoga warstwowa. Nasza produkcja nie tylko jest unikatowa ale i przyjazna środowisku. Świadczą o tym odpowiednie certyfikaty. Nasz produkt jest naturalny, nie ma w nim substancji chemicznych, odpady wykorzystujemy jako źródło energii w procesie technologicznym, z reszty produkujemy bezlepiszczowy brykiet do kominków.

Eksportujemy nasze wyroby do bardzo wymagających odbiorców z Francji, Anglii, Szwajcarii, Norwegii, Austrii, Włoch... nie sposób ich wszystkich wymienić. To świadczy o uznaniu, jakim cieszy się nasza marka „Zakłady Drzewne w Zadobrzcu”.

Czyżby już nic nie zostało do zrobienia?

Ta renoma o której wspominałem nie jest czymś danym na zawsze. Musimy wciąż doskonalić nasze produkty, podnosić swoje umiejętności a także poszukiwać nowych technologii. Za tym idzie wysiłek całej załogi nie tylko w kierunku podnoszenia kwalifikacji ale budowania tożsamości z tym miejscem w którym mieszkamy i pracujemy, z zakładem, z marką, poczucie dumy i solidarności.

A marzenia?

Dalszy rozwój firmy, aby mogła utrzymać się na coraz trudniejszym rynku i przyciągnąć ludzi, tworząc im takie warunki pracy, by znajdowali w niej satysfakcję i nie musieli szukać pracy za granicami Polski.

Jestem przekonany, że to Opatrzność Boska czuwa i pozwala, moimi rękami realizować swoje zamiary.

Korzystając z okazji chciałbym podziękować wszystkim i złożyć świąteczne życzenia wszelkiej pomyślności całej mojej załodze, firmom współpracującym, wszystkim sąsiadom i znajomym, mieszkańcom naszej okolicy.

Nasza Jedlnia nr 11 (11), s. 4, 2007

Od redakcji: Wróciłam do tej rozmowy po dwunastu latach, bo nie tylko konstruowanie nowych maszyn i unowocześnianie zakładu okazało się specjalnością mojego rozmówcy. Poruszyła mnie, tak jak i ogół lokalnej społeczności, jego ofiarność i skuteczność we wprowadzaniu wizji budowy Kaplicy Wieczystej Adoracji w życie.

Mówią: Grzywacz to najlepszy stolarz wśród wizjonerów i niezwykle wizjoner wśród stolarzy.

Wizja to jedno, a upór, wytrwałość to drugie. Powiem tylko, że to ponad tysiąc dwieście wizyt na placu budowy w ciągu niespełna dwóch lat. Łatwo obliczyć ile to razy wypada na każdy dzień. Nie stałem nigdy z założonymi rękami, zawsze było coś do zrobienia. Mogłem z zamkniętymi oczami, po ciemku chodzić pomiędzy stemplami

i rusztowaniami, znałem plac budowy na pamięć. Rano, o zmierzchu, czasami w nocy, w słońce czy deszcz... Na samej wieży byłem ponad sto razy.

Co dało ci siłę na takie ogromne wyzwanie, dlaczego podjąłeś taki trud?

Odwroć pytanie, to ja jestem wdzięczny za ten trud, który mnie spotkał. W ten sposób mogłem odwdziżyć się Panu Jezusowi. Nie wiem czy to nazwać wizją, znakiem Bożym: podczas porannej modlitwy na rekolekcjach u ojców Salwatorianów w Krakowie, usłyszałem głos skierowany tylko do mnie. Nie chciałem o tym nikomu mówić, słowa te zapadły głęboko w moim sercu. Dziś wiem, że ta kaplica jest dziełem Boga zrobionym moimi rękami.

Słyszałam, że przez te dwa lata nie było ważniejsze od budowy: ani rodzina, ani zakład i produkcja ani zdrowie.

Rodzinę proszę wymienić na samym końcu – włącza się do rozmowy Basia Grzywacz, jego żona – Stefana prawie nie było w domu ani w firmie. Już od świtu każdego dnia tylko myślał, co i jak zrobić przy kaplicy, komu i jak rozdzielić prace, gdzie jechać, co załatwiać. I tak dzień po dniu przez te dwa lata. Musieliśmy go zmuszać by jechał na badania, pilnować żeby brał leki. Jemu lekarz nie był potrzebny. Jestem przekonana, że Stefan dostał drugą szansę na życie, został ocalony. Więcej, myślę, że wymodliliśmy ten cud o zdrowie jego.

W tych słowach jest głęboka wiara, ale też i emocje. Co takiego się stało? Co sprawiło, żeby mówić o cudzie?

Powstał cały ciąg następujących po sobie niezwykłych zdarzeń. Gdy Stefan nagle poczuł się bardzo źle, trafił do



szpitala w Radomiu. Tu, po specjalistycznych badaniach usłyszałam wyrok: lekarze nie dawali mu szansy życia. Wypisał się na własną prośbę, że szpitala przyjechał do domu pożegnać się z bliskimi. Wszyscy byliśmy w rozpaczy, Lidzia, nasza córka lekarka, cała zapłakana, uprosiła ojca żeby dał się zawieźć do Wojskowego Instytutu Medycznego na Szaserów w Warszawie. Gdy Stefan znalazł się w Warszawskim szpitalu, byłam zrozpaczona i załamana. Co zrobić? – pytałam siebie, – co zrobić?

Nie wiem jak to się stało, że sięgnęłam po telefon i zadzwoniłam do państwa Kiragów z prośbą o modlitwę. Wiedziałam, że należą do grupy, która wymodliła zdrowie dla wielu osób potrzebujących pomocy. Odzew był natychmiastowy, uruchomiony został łańcuch modlitewny w diecezji i w całej Polsce. To był „Szturm do Nieba”, nieustające modlitwy o zdrowie dla mojego męża. Poczuliśmy, że modlitwa ludzi adorujących Najświętszy Sakrament przynosi konkretne owoce, nieoperacyjny guz w jego głowie zaczął się zmniejszać.

To chyba dobry moment, żeby spytać jak to się stało, że podjął pan decyzję o włączeniu się w budowę kaplicy?

Wiosną 2017 roku Jan Kiraga wspomniał, że Fundacja, na terenie naszej parafii, poszukuje miejsca pod budowę kaplicy. Od razu pomyślałem, że chciałbym darować działkę pod jej budowę. Czułem, że mam misję do spełnienia. Myśl o budowie tej świątyni przyszła do mnie nieoczekiwanie, że Pan Jezus dał mi szansę odwdziżenia się. Wspólnie z żoną Basią darowaliśmy działkę pod budowę. Podjąłem dzieło ojca Vadakkela, to na jego prośbę rozpocząłem to przerastające moje siły zadanie. Wiele razy w trudnych momentach i w chwilach zwątpienia odczuwałem wsparcie modlitewne, cudowną pomoc opatrzności: św. Józefa i Ducha Świętego. Proszę mi wierzyć, sam niewiele bym zdziałał, wielką pomoc i wsparcie podczas budowy dali mi moi dwaj przyjaciele: Piotr Sikora z Radomia i Wiesław Krawczyk z naszej parafii.

Tak jak dwanaście lat temu, przed świętami Bożego Narodzenia kończąc wywiad podzieliłem się z wszystkimi ludźmi dobrej woli życzeniami, tak chciałbym zrobić i dziś. Zakończyłem Boże dzieło budowy kaplicy i z tej okazji proszę – idźcie i wypełniajcie kaplicę modlitwą. Idźcie i adorujcie Najświętszy Sakrament, bo kaplica nas woła.

rozmawiała Danuta Szegda-Pestka



Siedzą Barbara i Stefan Grzywaczowie z wnukami, od lewej: Stasio, Helenka, Władzio, stoi Róża, najmłodszą Mariankę, trzymają na rękach Magdalena, żona Karola Grzywacza.



WIERZYMY, ŻE TO MIEJSCE WYBRAŁ BÓG

Na działce [daruwanej przez Barbarę i Stefana Grzywaczów – przyp. red.] w Jedlni Kolonii powstaje Kaplica – Centrum Wieczystej Adoracji imienia św. Jana Pawła II.

Wszystko zaczęło się wiele lat temu od jednego wersetu z Księgi Izajasza, który przeczytał pewien młody ksiądz.

Brzmiał on: Oto zawezwiesz naród, którego nie znasz, i ci, którzy cię nie znają, przybiegną do ciebie ze względu na Pana, twój Boga (Iz 55,5). Tym księdzem był ojciec Joseph Vadakkel ze Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Sakramentu, założonego w chrześcijańskim stanie Kerali w Indiach. Przez wiele lat nosił to Słowo w swoim sercu, aż został skierowany na misje do Europy. Pewnego dnia po raz pierwszy odwiedził Polskę, a w nocy przysnił



mu się nasz papież Jan Paweł II, który błogosławił ludzi monstancją. W ten sposób narodził się pomysł budowy kaplicy, w którym odbywałaby się nieustanna adoracja Pana Jezusa.

Mijały lata, a to duchowe ziarno wydało plon właśnie w Polsce – w tej parafii. [...]

Marcin Genca
Całość artykułu oraz
kronika budowy na stronie
www.eucharystycznyplomien.pl



WYDAWCA:

Parafia Św. Mikołaja w Jedlni
Stowarzyszenie Jedlnia

www.jedlnia.com.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Danuta Szegda-Pestka redaktor naczelna danuta.szegda@onet.pl
tel. 693 515 606,

Justyna Grosiak zastępczyni redaktor naczelnej justyna_grosiak@op.pl

Piotr Michał Wdowski, Wiesław Jaroszek, Grażyna Rojek, Wojciech Pestka,
ks. Janusz Smerda.

Autorem zdjęć do NJ jest Grażyna Rojek.

STAŁE WSPÓLPRACUJĄ

Krystyna Czachor, Robert Lubczyński, Jolanta Mazur, Beata Milczarczyk, Paweł Puton, Jadwiga Rojek, Sławomir Wąsik, Tomasz Wróbel.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów.